№ 65. Warszawa, Sroda 25 Lutego / 9 Marca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, zdodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro SS. 40 Męczenników. Wschód słońca o g. 6 m. 29.—Zach. o g. 5 m. 53.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciepła 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 9.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Gazety: *Rządowa*, *Warszawska* i *Codzienna*, ogłosiły konkurs na wakującą katedrę patrologji i homiletyki w akademji duchownéj rzymsko-katolickiéj, gdzie wyrażone znajdują się warunki, pod któremi chcący ubiegać się, posiąść one mogą.

Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych pow. Rawskiego.—Zasiłek jaki z ostatnich dwóch bali danych w Rawie wpłynął, to jest: z pierwszego na uposażenie ochronki miejscowéj, z drugiego na wybudowanie niezbędnie potrzebnego nowego dachu na głównym gmachu szpitala św. Ducha w Rawie, Rada zawdzięczać musi niespracowanéj gorliwości łaskawych pań, które raczyły przyjąć obowiązki gospodyń tych zebrań. Rada opiekuńcza jest przekonaną, że poświęcenie wasze szanowne panie, po najpiękniejszą sięga nagrodę, bo po zadowolenie waszych szlachetnych serc, tych niewyczerpanych skarbnic cierpiącéj ludzkości. Nasze więc to podziękowanie, niech będzie tylko słabem odbiciem ogólnéj dla was wdzięczności, które przyjąć zechciejcie jako dowód należnego wam publicznego uznania.—Opiekun prezydujący, Stan. *Jabłoński.*

PROJEKT ZNIŻENIA CENY XIĄŻEK
PRZEZ ZAŁOŻENIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
z małych akcji zebranéj.

Wszyscy narzekamy na drogość xiążek, a jakby na przekorę powszechnemu życzeniu, ich cena coraz jest większa, i do tego przychodzi, że nabywanie xiążek, należy u nas wyłącznie do przedmiotów zbytku i fantazji, nie zaś użyteczności i potrzeby. Usiłowania pojedyńczych osób, nie zdołają zaradzić temu stanowi rzeczy; podaję zatém następujący projekt założenia „Spółki wydawniczéj" z małych akcji zebranéj.

Celem Spółki byłoby wydawanie dzieł następującéj treści:

Przedewszystkiem: mających za przedmiot rolnictwo i przemysł rolniczo-fabryczny.

Powtóre: xiążek pisanych dla poprawy i oświaty klass niższych społeczeństwa.

Po trzecie: Zarysów nauk, umiejętności, literatury, historji, moralności, skreślonych w sposobie łatwym i miłym; a jednakże niepowierzchownym i przydatnym w wychowaniu domowém, do rozwinięcia umysłu i serca młodzieży.

Po czwarte: Dzieł historycznych, prawnych, jeograficznych i statystycznych, dotyczących się kraju naszego.

Po piąte: Oryginalnych tworów pięknéj literatury, dawniejszych i tegoczesnych.

Po szóste: Przekładów dzieł historycznych, naukowych i literackich, powszechną i ustaloną sławę mających.

Wybór i pierwszeństwo dzieł wydawanych, zachowane będą, podług oznaczonego porządku.

Założyciele Spółki odpowiedzialni są za jéj czynności.

Akcja jedna wynosi rs. 15, od niéj zapewniony jest procent 6% z dołu wypłacany.

Głównym celem działań spółki jest: że wydania przez nią uskutecznione, tańsze będą przynajmniéj, o jedną trzecią część od teraźniejszéj ceny xiążek, a w miarę rozwinięcia działań Spółki i powiększenia się odbytu, cena zniżać się będzie o ile tylko możność dozwoli.

Akcjonarjusze, oprócz zapewnionego procentu, otrzymają dwadzieścia od sta rabatu na wszystkich xiążkach, nakładem Spółki wychodzących. Z tego wynikńie, że dla publiczności cena xiążek niższą będzie o część trzecią, a dla akcjonarjuszów o połowę od dotychczasowéj.

Po opłaceniu kosztów druku zarządu i opłaty procentu od akcji, przewyżka będąca czystym zyskiem, użytą zostanie na druk takich dzieł, które są pożyteczne, zaszczyt piśmiennictwu krajowemu przynoszące, ale do spieniężenia nie tak łatwe, które nie przedstawiają widoków zysku i mogą nawet narazić na stratę części wyłożonych kosztów.

Spółka będzie mogła przychodzić w pomoc autorom i zastąpi za nich koszta druku i papieru; jeżeli ich prace za stósowne uzna. W takim razie do kosztów druku i papieru, dołączy trzecią część tego zysku, jaki zamierza osiągnąć na xiążce własnym nakładem wydanéj, potrąci swoją należność z pierwszych sprzedanych exemplarzy, a gdy już będzie zaspokojoną, resztę exemplarzy wyda autorowi.

Zarząd Spółki zaprowadzi we wszystkich gubernjalnych i powiatowych miastach, komissowe składy wydań swoich i w tym względzie spodziewa się pomocy od akcjonarjuszów z całego kraju zebranych.

Wysokość kapitału zakładowego, oznacza się na 22,500 rs. zebranych ze sprzedaży 1,500 pojedyńczych akcji. Spółka będzie mogła jednakże rozpocząć działanie, po rozebraniu 500 akcji. Działanie spółki, zostaje co do ogółu pod kierunkiem Rady, co do szczegółów pod kierunkiem Zarządu. Czynności Rady są bezpłatne: członkowie Zarządu otrzymają wynagrodzenie.

Rada Spółki, składa się z założycieli, z trzech członków przez nich samych wybranych, z dyrektora zarządu i z trzech literatów znanych z światła i doświadczenia, w przedmiocie wydawnictwa xiążek.

Organizacją własną, oraz zarządu i etat wydatków na administracją, Rada ustanowi.

Spółka zawięzuje się na lat dziesięć, po ich upływie może bydź rozwiązaną; dzieła wydane kosztem spółki, zostaną sprzedane, a pieniądze za akcje, zwrócone będą akcjonarjuszom. Oznaczenie jak w takim razie postąpić wypadnie, zostawiamy na później.

Z takiego przedstawienia celu i działań spółki, przekonać się można, że Spółka wydawnicza nie ma na widoku zysków, na jakie rachują akcjonarjusze innych przedsiębierstw. Gdyż zysk ten, nie w gotowych pieniądzach, ale w zniżeniu ceny xiążek znajduje się, które, jak to już powiedziałem: dla publiczności o część trzecią, a dla akcjonarjuszów, o połowę tańsze będą od teraźniejszéj ceny. Z tego powodu, autor projektu pragnie, żeby jak najwięcéj, a jeśli można to i wszystkie akcje pojedyńczo rozebrane zostały. Gdyż tym sposobem, Spółka objęłaby najświatlejszą część publiczności, rzeczywistych przyjaciół piśmiennictwa krajowego, mogłaby z pewnością rachować na odbyt wydań swoich, oznaczyć, wiele exemplarzy drukować trzeba, jaką cenę ofiarować za rękopism, jakich zysków spodziewać się i na jakie dzieła użyć przewyżkę tych zysków, po opłaceniu procentu od

---

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom III.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 64)

Od tego wieczora długich wyznań, byliśmy związani na wieki, a słowo Ludwiki, tak naówczas sądziłem i — niezdaje się bym się omylił, starczyło za największą przysięgę. — Opowiedziałem jéj życie moje, sieroctwo, opuszczenie, ale położenie to nie wpłynęło na jéj uczucie i nie zmieniło dla mnie, owszem zdawała się tem czulszą im z większéj niziny dźwigała mnie ku sobie. Nie sądzę by kto naówczas dostrzegł naszych stosunków które się mało zmieniły wzajemnem wyznaniem. Ludwika była spokojną i pewną siebie, ja posłusznym jéj kierunkowi. Stara kuzynka i francuz nie posądzali nas o nic, a Franuś po dziecinnemu prześladując choć mu się coś śniło, nie bardzo rozumiał jeszcze na jak straszną nadeptał tajemnicę. Życie szło ciągle trybem jednym i płynęło niepostrzeżone dla nas pędem strzały. Czekaliśmy wieczora, zasiadali do czytania a xiążka służyła za pośrednika... Franuś wybiegał do przedpokoju, Le Bon zasiadał przy staruszce, my byliśmy przy świadkach a sami. W lecie na długich przechadzkach równie nas swobodnych zostawiano, i często dziecię z francuzem puszczało się daleko, staruszka pozostawała w tyle, my jedni szliśmy przy sobie niewyczerpaną prowadząc rozmowę.

Nie będę ci rozpowiadał dziejów tych znanych dwojga serc i dwojga ludzi — miłem jest to także ziarno gorczyczne maluczkie, a wyrastające na drzewo rozłożyste, niepostrzeżone w sercu się zasiewa, obejmuje, zalega, i gdy je wyrwać potrzeba już zbyt głęboko wpiło się w pierś i opasało człowieka. Tak stało się z nami, a położenie moje w tym domu, nieustannym napawało mnie strachem. Ludwika śmielsza była odemnie choć lepiéj może znała ojca i widziała niepodobieństwo otrzymania jego pozwolenia, ale przywiązanie jéj mniéj gwałtowne na pozór, nie obawiało się ani walki z ludźmi ani z czasem.

Upływało już lat dwa mojego w tem miejscu pobytu gdy jednego wieczora sobotniego Prezes nie jak zwykle sam, ale w towarzystwie młodego jakiegoś człowieka powrócił do domu. Gości u nas bywało nie wielu oprócz blizkich sąsiadów i Julji która kochając się raz trzeci, dziwiła się mocno Ludwice i mnie żeśmy dotąd trwali w statecznem i rosnącem codzień przywiązaniu do siebie. — Dało to wielce do myślenia, że Prezes przybywszy zaraz posłał do pani Fendrich oznajmując aby srebra dobyto i wieczerzę podano wystawnie w górnym salonie. Oprócz imienia Prezesa nigdy się to jeszcze za mnie nie trafiło, mocno więc byliśmy wszyscy zaciekawieni przybyłym, gdy Franuś który pierwszy do ojca poleciał, doniósł nam że z nim przyjechał p. Bolesław M..... i szepnął na ucho mnie. — To już pewnie do Ludwisi, a czas żeby sobie za mąż poszła...

Chociaż nie brałem tych słów dziecka na serjo, wstrząsłem się jednak i pobladłem, a Franek postrzegłszy to dodał:

— O! o! pan byś temu nierad, ale to nic

akcji i kosztów administracji.

Szczegółowe wyrachowanie ommmmy pomijam lecz mogę twiedzić, opierając się na znajomości stanu xięgarskiego naszego, nabytéj długoletniem doświadczeniem, że gdyby wydania Spółki za cenę tak znacznie żniżoną, chociażby średni tylko odbyt miały, i tylko do 1,500 exemplarzy ograniczały się, to po zwrocie wszelkich kosztów— Spółka na 30tu tomach po 480 stronnic druku obejmujących corocznie wydanych, mogłaby ofiarować autorom też samą a nawet wyższą cenę za rękopisma, jaką teraz płacą xięgarze, zaspokoić koszta administracji i opłacić procent 6% akcjonarjuszom—jeszcze czystego zysku 3,600 rs. użyć na wydanie dzieł ważnych i pożytecznych, a do spieniężenia nie łatwych. W miarę powiększania się odbytu wydań swoich, Spółka co raz bardziéj zniżałaby ich cenę. *F. S. Dmochowski.*

α. Cóż dla nas może być ważniejszego jak nauka życia?

Zapewne, jest ona dla człowieka jedną z ważniejszych, lecz zarazem i trudniejszych, gdyż nabycie jéj wtedy tylko możliwe, kiedy obeznamy się z prawami fizycznego życia. Gdzież zaś możemy to uczynić?

Xiążki zajmujące się tym przedmiotem mało odpowiadają temu celowi: w fizjologjach znajdujemy wiele rzeczy pięknych i szczytnych lub głębokich odkryć, lecz bardzo mało praktycznych zastosowań do codziennych warunków życia; makrobiotyki, ile ich tylko było, lubo napisane z tym tylko zamiarem aby nauczyć nas żyć, albo zupełnie nas nic nie uczą, albo fałszywie, albo nakoniec zapatrują się na przedmiot z jednostronnego punktu widzenia. Mniéj jeszcze odnosimy korzyści ucząc się u tych, których powinnibyśmy uważać za doświadczonych, zdrowe bowiem higeniczne zasady są nader mało między nami rozpowszechnione, a co gorzéj, mało wiary i mało zastosowania znajdują. Z tego więc powodu dla téj ważnéj nauki należy szukać nowéj drogi to jest uczyć się praw życia u saméj natury. Natura jest xięgą, któréj autorem—Bóg.

Po autorze można sądzić o dziele; wszystko tam proste, niezrózrównanie proste, a mimo to nieskończenie mądre. W xiędze téj nie tylko każda stronica, lecz każda litera jest nauką. Przypatrzmy się tylko jakiemu kolwiek zwierzęciu największemu lub najmniejszemu, wszędzie widzimy rozum stały, nie błąkający się: prawa bytu dla każdego proste i zawsze jednakowe; wszystko cokolwiek czynią zwierzęta oparte jest na zmyślności nienaśladowniczéj, a samoistnéj; w Północnéj Ameryce toż samo zwierzę żywi się jednemi pokarmami; buduje gniazdo, albo legowisko jednym i tymże samym sposobem i odpowiednio do swoich potrzeb.

Któż nauczył już nie mówiemy wielkie zwierzęta, ale te mikroskopijne, wyszukiwać sobie żywność taką mianowicie a nie inną. — Mówią, że to instynkt; lecz cóż to jest instynkt? nie jestżeż to czysty rozum przyrody prowadzący twory do celu najprostszą drogą — a nie zbaczający na manowce bezpotrzebnemi żądaniami jak nasze.

Uważajmy zwierzęta nie używające sztucznych pokarmów i żyjących według praw natury; jakaż to w nich zręczność, jakaż się przebija: gibkość członków, białość i blask zębów, połysk sierci, delikatność skóry nieskażonéj żadnemi kosmetykami są naturalne następstwa prostych pokarmów i swobodnego życia. Nie jestżeż to widoczną prawdą, że nie używając herbaty, kawy, czekolady a la santé, a la vanille, piwa porteru, haut Sauterne, Lafitte superfin, a tylko przy pomocy ziarna i wody można utrzymać te wszystkie tyle ważne fizyczne przymioty? Porównajmy te zwierzęta i ptaki ze zwierzętami i ptastwem domowem żywionem przez ludzi według praw ich sztucznego życia, a przekonamy się jak te ostatnie są słabe, niedołężne, jak ich fizyczne przymioty są upadłe a organizm w roztrojeniu.

Ciepłym pokarmom i rozgrzewającym napojom, przeciwne są chłodne. Woda mianowicie odświeża człowieka, udziela mu ochoty do ruchu i hartuje organa, które zabezpiecza przeciwko szkodliwym działaniom atmosfery.

Paul Gaubert w swoim doskonałym dziele de la digestion, mówi o wodzie: jest to napój najlepszy dla odżywiania, koniecznego do utrzymywania życia; oprócz stałych pokarmów, używając wody można być pewnym pod wszelkiemi szerokościami jeogr. dobrego utrzymania zdrowia.

Dr. Toy w również pięknéj higienie mówi: woda ochrania siły i zdrowie, uśmierza namiętności, zapewnia długie życie, podtrzymuje działalność umysłową.... Historja podaje, że Karol XII, Demostenes, Locce, Gallen, Milton i wielu innych sławnych swoim męztwem, lub geniuszem nie pijali żadnych innych napoi, jak tylko wodę.

Z tego widzimy, że najpewniejszą ideą higieniczną jest: *in simplicibus salus*, a ta zasada powinna być przewodniczącą każdemu higeniście.

Na niéj to opierając się Dr. Iliński, zamyśla od kwietnia r. b., wydawać w Petersburgu dziennik w języku rossyjskim pod tytułem: „*Higena*“ od imienia bogini zdrowia córki Esculapa.

Obejmować on będzie higienę, makrobiotykę popularną, fizjologję, bibliografję, krytykę i rozmaitości.

Dając wiadomość o tym nowym przedsięwzięciu, uczyniemy z naszéj strony tę tylko uwagę, iż życzyć by sobie należało, aby nasze pisma perjodyczne a między niemi i Czytelnia Niedzielna; od czasu do czasu umieszczała artykuły popularne higiczne jako najobszerniéj rozszerzające zdrowe zasady nauki fizycznego życia.

Szanowny Panie Redatkorze!

Sława i powodzenie każdego dziennika, bez wątpienia na rzetelności otrzymywanych korespondencji się zakłada. A chociaż wziętość Twojego pisma od dawna jest już ustaloną, nie powinno jednak być Ci obojętnym dowiedzieć się, iż jednéj z korrespondencji do Ciebie uczynionéj, najniesłusłuszniéj fałsz zarzucono.

Roku zeszłego w dodatku do Nru 160 Kroniki, umieściłeś Panie Redaktorze artykuł pana S. P. o zakładach dobroczynnych pani Zaleskiéj w Ostapkowcach na Podolu. Oceniając myśl autora, którym oczywiście chęć pochlebstwa nie powodowała, kiedy się daje widzieć z jego pisma, zaledwie przybył do okolicy, i był tam zupełnie nie znany, można było przebaczyć to przewinienie, iż wymienieniem miejsca i osoby, skromność jéj nie małą przykrość zrządził; ale niepodobna to samo zachować uczucie, kiedy w Gazecie Warszawskiéj czytamy także w Nrze 334 artykuł pana W. R. dowodzący, że cześc za dobroczynne zakłady w Ostapkowicach, bynajmniéj pani Zalewskiéj nie należy się.

Kilka słów na odparcie nie rzetelnego przedstawienia artykułu pana W. R., aż nadto byłyby dostateczne. Nie chcąc jednak na wzór jego wywoływać po dziennikach familijnych stosunków i domowego ich życia, ograniczam się tylko na zapewnieniu Cię Panie Redaktorze, iż w artykule zwyż rzeczonéj korrespondencji pana S. P. wyjąwszy parę szczegółów nie wiele znaczących, rzecz cała najrzetelniej opisana. W artykule zaś pana W. R. przeciwnie, oprócz bowiem podania do publicznéj wiadomości rodowodu, działu majątkowego i interesów familijnych pani Zaleskiéj, więcéj prawdy nie ma. Wyrazy te moje są oparte na dokładnéj znajomości osób, miejsca i czynów, śmiało Panie Redaktorze, zamieścić możesz w piśmie swojem.

Jeżeliby zaś pan W. R. chciał być przekonanym o swoim błędzie, tedy dając mu radę przyjacielską, aby nim drugich podania sprostowywać zapragnie, sam pierwéj się upewnił, zapraszam go do siebie na Wołyń do wsi Semidub o siedm werst od miasta Dubna położonéj zkąd udalibyśmy się do Ostapkowiec dla sprawdzenia naszych w téj okoliczności twierdzeń i przekonania się o sumienności naszych pism.

Przy zakończeniu téj mojéj do Ciebie Panie Redaktorze odezwy, nie mogę się powstrzymać, abym Ci się z myślą powstałą z powodu całéj téj sprawy o ile pisma perjodyczne powinny być ostrożne i rozważne, w przyjmowaniu anonimowych artykułów; albowiem przez nieoględne ogłaszanie, niechętnych lub zawistnych wiadomości, naruszają spokój domowy rodzin, sąsiedzkie stosunki, a często nawet bolesne niesnaski wywołują.

Zostaję i t. d. Marcin *Prawdzic.*

— W dniu 8 b. m. zszedł z tego świata opatrzony śś. Sakramentami ś. p. Adam *Kleczkowski,* radca honorowy urzędnik N. I. O. jeden z najczynniejszych członków Warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, a ostatnio sekretarz główny tegoż Towarzystwa, ozdobiony orderem św. Stanisława klassy III, i znakiem nieskazitelnéj służby za lat XV. Exportacja zwłok jego nastąpi w dniu jutrzejszym o godzinie 5éj z południa z dolnego kościoła św. Krzyża na cmentarz Powązkowski, a w dniu następnym t. j. w piątek o godz. 10 z rana, odbędzie się za spokój duszy pomienionego członka, nabożeństwo żałobne w kościołku Instytutowym Warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, na które Towarzystwo ma honor zaprosić familję zmarłego, przyjaciół, kolleggów, jak niemniéj opiekunki i członków swoich.

---

nie pomoże, przecież Ludwisię za mąż wydać musiemy... a jak papa każe to pójdzie choćby nie chciała... Pan Bolesław bogaty, prawda że zająkliwy i ojciec jego świniami handlował... ale ma piękny majątek...

Po samem podaniu herbaty widać było że Prezes przyjmował nie bez zamiarów, dobyto stare srebra, oświecono pokoje, pannie Ludwice kazano się ubrać i my nawet odświętne przywdzieliśmy stroje.

Choć domyślała się bardzo o co chodziło, biedna ofiara ukazała się ze spokojem który i mnie dodał odwagi, bardzo skromnie ubrana, smutna zresztą i zrezygnowana. Pan Bolesław był przyzwoitéj powierzchowności i dosyć ładny mężczyzna, otarty widać w świecie, ubrany wykwintnie bardzo, trochę może za wiele noszący błyskotek, ale zająkliwy szkaradnie i nie wielkich zdolności. — Ojciec dorobkowicz chodzący w kapocie zyskawszy majątek w handlu bydłem i karmnemi wieprzami, starał się dając mu fortunę znaczną, stosowne też obywatelskie, jak mówił, dać wychowanie. Powiodło mu się to co do formy, gdyż pan Bolesław mógł wszędzie pokazać się przyzwoicie, ale na głowę ciasną nauczyciele publiczni i prywatni środka nie znaleźli. — Lubił hulać bo mu to nieco język rozwięzywało, polował, konno jeździł doskonale, a w towarzystwie kobiet ciężko mu szło jakoś i nie bardzo w niem sobie podobał. Przybycie jego do domu Prezesa na które stary ojciec nakłonił, miało w istocie na celu staranie o pannę Ludwikę, ale chłopak posłuszny rodzicowi swemu, miał na myśli z niego się późniéj wykręcić. Nie wiele też sobie zadawał pracy aby się podobać z początku, i więcéj mówił do ojca niż do córki, aż dopiero przy wieczerzy posadzony przy pannie Ludwice, lepiéj znać się jéj przypatrzywszy, nieco stał grzeczniejszym.

Ja płonąłem ze strachu i niepokoju, a choć mnie wejrzenia jéj podtrzymywały, nie umiałem być panem siebie i skryć co się we mnie działo.

Prezes występował nie tylko ze srebrami i salonem, ale w rozmowie z przodkami, stosunkami, znaczeniem w obywatelstwie i wielkością swoją zręcznie się popisując, co jednak na chłodnym gościu nie zdawało się wielkiego czynić wrażenia.

Panna Ludwika jednak mimo chłodu i obojętności prawie pogardliwéj jaką mu okazywała, podobała się widocznie, gdyż nazajutrz został jeszcze na obiedzie i jąkliwą swą bawił ją rozmową.

Po wieczerzy gdyśmy się rozeszli dowiedziałem się od Franusia, że ojciec nie rad znalezieniu się córki, powołał ją do siebie i surowo zgromił zalecając jak największą grzeczność dla pana Bolesława; z dodatkiem, że go sobie życzy za zięcia.

Franek, który podsłuchiwał pode drzwiami swoim zwyczajem, wygadał mi się, że Ludwika śmiało ojcu odpowiedała, że Prezes mocno się gniewał, że w końcu trzasnąwszy drzwiami, odszedł grożąc i piorunując.

— Papa jak chce to umie być zły, dodał, ze mną to nie, bo ja się zaraz rozpłaczę i rozchoruję, a on się tego boi; ale z Ludwiką,— to strach! ażem ja się zląkł.

Nic to wszakże nie pomogło i nazajutrz ujrzałem ją z wczorajszym pokojem i chłodem przyjmującą pana Bolesława, który widocznie zdziwiony był obojętnością córki, równie jak nadskakiwaniem ojca. Odjechał wreszcie nie wiem w jakich usposobieniach tą razą, ale Prezes nie szczędził mu grzeczności i od-

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 4 marca (w nocy). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj, p. Horstmann żądał wiadomości, jakie są wszystkie układy zawarte pomiędzy Austrją i państwami środkowych Włoch. Sir Fitzgerald odsyła go do bibljoteki parlamentu. Na interpellację p. Stopleton co do unji Xięztw Naddunajskich, odmówiono odpowiedzi. Następnie minister wojny przedstawił wiadomy budżet armji. Bright użala się na rząd, zarzucając mu, iż z jednéj strony pochlebia cesarzowi Napoleonowi, z drugiéj zaś strony okazuje podejrzliwość swą przez przesadzone uzbrojenia, których następstwa mogą być okropne. Mowa p. Bright żadnéj nie wzbudziła uwagi.

Paryż 4 marca. Zapewniają, że ewakuację Rzymu odłożono aż do przybycia tamże rekrutów ze Szwajcarji. Krąży tu pogłoska, jakoby papież życzył sobie mieć w Rzymie garnizon hiszpański.

Morning Post, organ Palmerstona, protestuje przeciw temu i proponuje na ten cel wojska włoskie z Neapolu, Toskanji lub Sardynji.

Turyn 4 marca. P. Gladstone, dotychczasowy nadzwyczajny komisarz angielski wysp jońskich, przybył tu z Wenecji; dziś był na obiedzie u posła angielskiego p. Hudson, wraz z hrabią Cavour, sardyńskim prezydentem ministrów, i ministrem wojny La Marmora.

Konstantynopol 27 lutego. — Poseł angielski sir Lytton Bulwer wręczył Porcie notę, w któréj żąda wykonania obietnic hatti humajun. Zdaje się, że nota ta wręczoną została w porozumieniu z posłem francuzkim. *(N. P. Z.)*

Marsylja 3 marca. Odbieramy wiadomości z Konstantynopola po dzień 23 z. m. Minister skarbu został usunięty. Zawarto w Londynie konwencję, celem założenia nowego banku w Konstantynopolu.

Prześladowani Bulgarowie uciekają w góry Bałkanu i Serbji. Porta uzbraja się ciągle, powołując do służby redyfów.

Osman naznaczony został dowódcą armji obserwacyjnéj w Szumli.

Silne wzburzenie panuje w Epirze i Tessalji.

Journal de Constantinople zamieszczając z korrespondencji powszechnéj firman inwestytury xięcia Miłosza, upewnia, że dziedziczność odmówioną mu została.

Marsylja 3 marca. Porta zgodziła się na założenie banku przez kompanję angielską pod warunkiem, że wycofane będą kaimy, których puszczanie w obieg nie ustaje.

Bulgarja, Bośnia, Albanja i Hercegowina wzburzone. Ajenci zachęcają właścicieli, aby dziesięciny nie płacili.

Armja rumelska jest niedostateczna.

W gabinecie przesilenie. Kyprysli-Mahomet-pasza sprzyjający Francji, zostać ma ministrem skarbu. *(Indep. Belge.)*

Madryt 2 marca. Konsul hiszpański zdwoma parowcami wojennemi opuścił Tanger, aby wymódz na Maroco dotrzymanie uczynionych przyrzeczeń.

Pewne ulepszenia w pozycji handlowéj Barcelony uchwalone zostały. *(Le Nord.)*

ANGLJA.

Londyn 3 marca. Na wczorajszem drugiem tegorocznem rannem przyjęciu, znajdowali się prawie wszyscy członkowie gabinetu i ciała dyplomatycznego. Przedstawiano królowéj 200 osób, pomiędzy którémi baron Marochetti, członek poselstwa sardyńskiego, przedstawiony przez margrabięgo d'Azeglio, i W. Delanecy, biskup z West New-York przez posła amerykańskiego. Przed przyjęciem mieli audjencję lord Derby i Karol Haddington; po przyjęciu, pan John Barker, członek rady prawodawczéj południowéj Australji, wręczył królowéj piśmienne powinszowanie wymienionéj rady, z okazji zaślubin J. K. W. małżonki xięcia Fryderyka Wilhelma pruskiego.

Lord Gordon Lennox, jeden z lordów komissarzy skarbu, również wystąpił z ministerstwa. Na miejsce jego wstępuje p. Blackburn, liberalnie-umiarkowany członek Izby niższéj z Stirlingshire.

— Z Tryestu donoszą:

»Flota angielska na morzu śródziemnem postawioną została bez hałasu od jesieni na wielką stopę, przez przyłączenie się do niéj pojedynczo wysyłanych statków wojennych większego rozmiaru. Jakiekolwiek tu zajdą wypadki, Anglja będzie na nie przygotowaną. Niektóre angielskie okręta linjowe dozorują nieustannie wyspy greckie. Tak naprzykład statek *Royal Albert*, niedawno znajdował się w Rodus i powrócił do Kandji.
(Neue Preussische Zeitung)

AUSTRJA.

Wiedeń 3 marca. Od wczoraj krąży tu wieść, jakoby projekta lorda Cowley, tyczące się zniesienia *tajnych układów* pomiędzy Austrją i niektóremi państwami włoskiemi, zostały odrzucone. — Wieść tą jednakże nie zdaje nam się być prawdziwą. Zapewne, jeżeli lord Cowley przybył tu ze zdaniem, iż Austrja z równą łatwością może zrzec się układów przeciw wewnętrznym i zewnętrznym zaburzeniom z Toskanją i Modeną, jak takichże układów z Neapolem, to się mylił. Austrja nie myśli zgodzić się na skasowanie tych układów, posiadając prawa następstwa i sukcessji w Toskanji i Modenie. Władcy tych krajów są xiążętami z domu Habsburgsko-Lotaryngskiego, którego pierwsza linja zajmuje tron Austrji. Pierwsza linja może odziedziczyć posiadłości drugiéj i trzeciéj linji, i przez owe układy utrzymuje swe prawa terytorjalne. Dom panujący austrjacki posiada xięztwa włoskie na mocy pokoju wiedeńskiego, zawartego 2 października 1735 roku pomiędzy cesarzem Karolem VI i królem francuzkim Ludwikiem XIV, i z gwarancją wszystkich mocarstw. To jest właśnie historyczny materjał w mowie będących układów, który jak się zdaje, w Anglji był mało znany. Zapewniają, iż lord Cowley uznał otrzymane tu objaśnienia za dość ważne dla zakomunikowania ich daléj do Londynu.

Tymczasem więc konferencje, zdaje się, nie są zerwane, lecz odłożone, i lord Cowley dłużéj jeszcze tu zostanie. Nadzieja jednakże zgodnego porozumienia się, jest bardzo słabą. Lord Cowley był dziś przyjmowany przez arcyxięcia Franciszka Karola i arcyxiężnę Zofję, na jutro zaś zaproszony jest na obiad u pana Bałabin. W sobotę ma być wielkie przyjęcie u hr. Buol, na którem i lord Cowley będzie się znajdował.

— Belgijski minister p. Mercier, który od kilku dni tu bawi, podróżuje w interesach prywatnych.

— Stosownie do krążącéj wieści, wydano rozkaz postawienia armji na stopie wojennéj.

— Wszystkie pisma publiczne otrzymały ponowienie zakazu ogłaszania ruchów wojsk.

— Izydor Heller, dawny sekretarz ministra skarbu pana Bruck, otrzymał pozwolenie założenia nowego obszernego politycznego dziennika.
(Neue Preussische Zeitung.)

FRANCJA.

Paryż 3 marca. W brew przepowiedniom wielu dzienników, missja lorda Cowleya idzie dobrze, gdyż zbyt jest przezorną Austrja, aby nie miała wejść w układy, których zasadą jest poszanowanie traktatów z roku 1815, układów, które jéj mogą zapewnić sprzyjanie Anglji i Pruss. Wiadomości dyplomatyczne przybywające z Wiednia, potwierdzają to przypuszczenie. Cesarz Franciszek Józef i hr. Buol nader przyjaźnie przyjęli lorda Cowley i negocjacje na dobréj są drodze. Czy zaś to, co zaproponuje Austrja lordowi Cowley, będzie przyjęte w Paryżu i Londynie, to zupełnie inne pytanie na które niepodobna dziś odpowiedzieć.

— Listy z Wiednia głoszą, iż przewidując że eskadra francuzka wziąć może udział w wojnie, rząd austrjacki wydał rozkaz, aby różne okręty należące do jego wojennéj eskadry, połączyły się w porcie Pola, uważanym za niezdobyty.

— Wiadomości z Turynu nadeszłe, zasługują na uwagę, a chociaż pochodzą z pewnego źródła, za autentyczność ich nie ręczymy. Wiadomo że apartamenta w pałacu królewskim, niedawno poodnawiono, ztąd mówiono że się królżeni, to znów że spodziewa się odwiedzin Cesarza Napoleona. Teraz z niejaką pewnością utrzymują, że pokoje te przeznaczone są dla xięcia Walji, który wracając z Rzymu, czas jakiś ma zabawić w Turynie. Jeśli ta przepowiednia się spełni, to pobyt następcy tronu angielskiego w pałacu króla piemonckiego może mieć pewne znaczenie, zwłaszcza jeśli zważymy że xiąże podróżuje w ścisłem incognito, które dozwala do wyboru stawać w hotelach lub domach ambasady, z wyjątkiem pałaców tych monarchów, przez których kraje przejeżdża.

Wieści o liście Cesarza francuzkiego do Cesarza austrjackiego, i o podróży do Turynu, urzędownie zaprzeczone zostały.

— Zapewniają, że baron Hübner, ambasador austrjacki w Paryżu, przedstawił w dniu dzisiejszym rządowi francuzkiemu kontr-projekt, wypracowany w Wiedniu. *(Le Nord.)*

— Ciągle jednaka panuje niepewność co do

---

prowadzał go aż do ganku, zapraszając, aby jak najczęściéj go odwiedzał.

XII.

Gdyśmy po odjeździe ojca znaleźli się znowu sami, ja przerażony począłem pytać co począć mamy, panna Ludwika odpowiedziała mi z zimną krwią ściskając moją rękę. Cierpieć i czekać.

— A jeżeli ojciec zmusić zechce? zapytałem jéj.

— Któż może zmusić człowieka? odpowiedziała, ja tego nie pojmuję, on sam tylko jest panem swoich czynności, jak skoro ma pojęcie ich znaczenia... Bądź spokojny...

Położenie, moje wychowanie, nawet charakter, uczyniły mnie daleko słabszą od niéj istotą, alem energji nabierał z tego szacunku i przywiązania, jakiemi mnie natchnęła. Były rzeczy pozostały w tym jeszcze stanie szczęśliwym stosunkowo dla nas obojga, w jakim dotąd trwały, gdyby nie Julja znowu, która poszedłszy już za mąż za trzeciego ulubieńca zawsze się jeszcze mocno sprawą sercową kuzynki zajmowała, i postanowiła sobie namówić ją do stanowczego kroku. Miałem już wówczas lat dwadzieścia kilka, a prawie tyleż panna Ludwika, w obliczu więc prawa, byliśmy pełnoletniemi, a Julja jęła nas oboje silnie namawiać do zawarcia potajemnych ślubów.

— Mów ty sobie co chcesz, to jedno może wam przyszłość zapewnić, powtarzała. Prezes będzie musiał przystać.. inaczéj wynajdzie tysiąc sposobów na znęcanie się i przymuszanie i dokona waszego nieszczęścia..

Luzia oburzała się na samą myśl potajemnego związku, ale Julja tak nam to umiała pięknie tłómaczyć, tak przekonywająco przemawiała, tak silnych używała argumentów! Z resztą myśmy oboje widzieli w tém jedyny środek zabezpieczenia przyszłości.

— Pobieżcie się tylko, mówiła przyjaciółka, niech to stosunków ni życia waszego nie zmienia bynajmniéj, a zapewni wrazie nacisku...

Ale projekt ten dziwny, zdawał się nie do uskutecznienia, wynaleźć xiędza co by chciał dać ślub tajemny, wymknąć się obojgu nie postrzeżonym... nie widzieliśmy do tego sposobu...

Julja w ręce klaskając wszystkiego się podjęła..

Właśnie w majątku, w którym mieszkała z mężem, był proboszczem ośmdziesięcio-letni zdziecinniały staruszek, na niego więc rachowała Kostarska, że odmalowawszy mu nieszczęsne położenie dwojga prześladowanych kochanków, nakłoni do dania ślubu. Mąż jéj naturalnie pomagać w tem musiał, Luzia miała przyjechać w odwiedziny z panią Fendrich, towarzyszkę można było na czas jakiś usunąć, ja mogłem dostać pozwolenie do miasteczka i przybyć wcześnie do plebanji i t. d.

Przyznaję że osnuty plan choć ziszczał moje nadzieje był mi już wówczas strasznym i kazał przeczuwać złe jakie miał wywołać, miałem wstręt do takiego podstępu, do ukrywania się i kradzieży która położenie moje w domu czyniło w najwyższym stopniu ohydną. Zrobiłem tę uwagę Ludwice, ale ona nie widziała w tem nic zdrożnego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

warunków ewakuacji. Według jednych jenerał Goyon miał otrzymać rozkaz opuszczenia państwa rzymskiego ze swem wojskiem, *nie oglądając się nawet za sobą*. Według innéj zaś wersji, która jest prawdopodobniejszą, wojska wycofać się mają z Rzymu i zatrzymać w Civita-Vecchii, gdzie już według ostatnich wiadomości, część oddziału udać się miała. Oczekiwano tam na okręty transportowe przewieźć je mające do Francji, lecz jest podobniejszą do prawdy rzeczą, iż, według téj saméj pogłoski, sztandar francuzki wtedy zniknie we Włoszech, kiedy wszelkie nieporozumienia, powierzone dziś dyplomacji, na niewątpliwéj stanął drodze. Rozkaz wycofania wojsk z Rzymu, musiał bezpośrednio wyjść z Tuilerjów, gdyż jeszcze wczoraj w ministerjum nic o nim nie wiedziano. *(In. Bel.)*

N I E M C Y.

Monachium 3 marca. *Gazeta Lipska* donosi, iż na wczorajszém posiedzeniu izby depotowanych, odbytém przy zamkniętych drzwiach, minister wojny żądał kredytu do wysokości 6,000,000 flor. na pokrycie nadzwyczajnych potrzeb wojska w razie wypadków, i że minister baron von Pfordten, oświadczył, jako rządy związku celnego porozumiały się już co do zakazu wyprowadzania koni, który ma być wydany w ciągu dwóch lub trzech dni. Baron Lerchenfeld miał zapytać, dla czego zakaz ten nie został zaraz wydany? Po co czekać jeszcze kilka dni?

Frankfurt n. Menem 3 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu związkowego, znajdował się po raz pierwszy nowo-mianowany poseł pruski przy bundestagu, baron Usedom.—Dziś po południu rozeszła się wiadomość, że na tymże posiedzeniu mianowano naczelnego wodza armji związkowéj niemieckiéj w osobie jednego z niemieckich panujących xiążąt, i że zdecydowano postawić armję jak najspiesznéj na stopie wojennéj.

Itzehoe 5 marca. Komitet zgromadzenia stanów holsztyńskich, ułożył projekt wspólnéj ustawy dla monarchji duńskiéj, którego najważniejszy ustęp brzmi jak następuje: «Władzę prawodawczą we wszystkich interessach, ma król wspólnie z reprezentacjami pojedyńczych krajów, a mianowicie: z sejmem królestwa Duńskiego, ze stanami xięztwa Szlezwigskiego, ze stanami xięztwa Holsztyńskiego, i ze stanami xięztwa Lauenburg. Nowe prawa tyczące się interessów wspólnych wszystkim częściom państwa, mogą być wydawane tylko za zgodą reprezentacji krajowych. Toż samo odnosi się także do znoszenia lub zmian praw już istniejących. Wszystkie zatem projekta praw, mają być z rozkazu króla przedstawiane przez rząd wszystkim reprezentacjom; jeżeli projekt taki nie otrzyma zezwolenia wszystkich reprezentacji, natenczas zostaje odrzucony.» Tym sposobem istniejące urządzenie wspólnéj reprezentacji w radzie państwa, w któréj naturalnie Duńczycy zawsze mają większość głosów, zostałoby usunięte. *(N. P. Z.)*

P R U S S Y.

Berlin 5 marca. Dziś o godzinie 1széj po południu odbył się w kaplicy zamku królewskiego, uroczysty obrzęd chrztu urodzonego w dniu 27mym stycznia r. b. xięcia, syna J. K. W. Xięcia Fryderyka Wilhelma Pruskiego. Młody xiąże otrzymał imiona: Fryderyk, Wilhelm, Wiktor, Albert.

Toruń 1 marca. Władze miejskie i izba handlowa podały prośby o budowę stałego mostu na rzece Wiśle. Powiadają, że rząd uwzględnia te prośby z powodu iż jak utrzymują, twierdza nasza ma być podniesioną do pierwszo-rzędnych. *(N. P. Z.)*

S Z W A J C A R J A.

Bern 1 marca. *Gazeta Bund* i inne dzienniki szwajcarskie posiadające wielkie wpływy, żądają ażeby wojska szwajcarskie natychmiast obsadziły neutralne prowincje Sabaudji, dla zasłonienia granicy wystawionéj na niebezpieczeństwo przy grożącéj wojnie. *Bund* obawia się, że Cesarz Napoleon, na wypadek wojny w górnych Włoszech, będzie chciał ściągnąć silną armję do Piemontu, i że do transportowych wojsk użyje drogi żelaznéj z Lionu do Chambery, przechodzącéj przez owe neutralne prowincje, nie troszcząc się o tę neutralność, jeżeli terrytorjum w mowie będące nie będzie wprzód obsadzone wojskiem szwajcarskiem. Przejście zaś wojsk francuzkich, powiada *Bund*, wyglądałoby w oczach całego świata jako zerwanie neutralności Szwajcarji.

Otrzymujemy następującą telegraficzną wiadomość z pierwszego posiedzedzenia wielkiéj rady w Tessin, odbytego wczoraj:

»Podczas tymczasowego zarządu prezydenta pana Battaglini rozpoczęto obsadzenie biur.

Trzydziestu członków z okręgów w których wypadły podwójne wybory, nie wzięło udziału w wyborze. Liberalny adwokat Battaglini, obrany został na prezydenta 53 głosami przeciw 15. Pięciu członków z liczby radykalistów nie było wcale. Battaglini oświadczył po mowie patrjotycznéj, pełnéj godności, iż jako ustępujący z prezydentury, nie może być na nowo obranym. W skutek tego obrano liberalnego pułkownika Luvini 64 głosami przeciw 5, pomimo silnego oporu; tymczasem przypuszczono 72 członków.«

— Rada związkowa debatowała wczoraj nad prośbami o uwolnienie ze służby kilku członków sztabu szwajcarskiego. Na końcu odczytano nowe reklamacje z Tessin, które domagają się rozpuszczenia wojsk z granic Magliasina i uwolnienie więźni. Reklamacje te odstąpiono rządowi tessińskiemu. *(Preus. Zeitung.)*

Zbieranina.—Strącony teraz z tronu cesarz Haiti Faustyn I (Soulouque), urodził się na wyspie St. Domingo 1789 r., czynny miał udział w powstaniu murzynów przeciw francuzom 1803 roku, i następnie był ulubieńcem i adjutantem prezydenta Boyer. Za czasów prezydentury Herarda postąpił na pułkownika, Guerier mianował go jenerałem brygady a Riché jenerałem dywizji. W dniu 1 marca 1847 r. obrany prezydentem, ogłosił się 26 sierpnia 1849 r. cesarzem.

Jest to mąż niepospolity, i trudno zaprzeczyć; żeby za jego panowania lud nie zrobił znacznego postępu na drodze cywilizacji. Jakkolwiek zarzucają mu że wiele zbrodni i śmieszności, splotło się z jego życiem, przecież znajdujemy także rysy szlachetności niezwyczajnéj, czego między innemi dowodzi także następujące zdarzenie: Soulouque był niewolnikiem pewnego francuzkiego osadnika, który nieraz młodego murzyna do krwi biczował. Po wielu latach, osadnik zupełnie zubożał. Otóż dnia jednego Suluk wchodzi w dom jego: osadnik przeląkł się, mniemając, że potężny władca dawniejsze pomści krzywdy. Ale bynajmniéj. Faustyn 1szy rzuca się do nóg osadnika, mówiąc: Przed tobą panie, jestem zawsze niewolnikiem któremu do szczęścia tego tylko brakuje, abyś go przyjął w swoje objęcia a nie odrzucał darów, którémibym tobie zarówno swoje uszanowanie okazać, jakoteż i dni starości twojéj osłodzić pragnął.

— *Constitutionnel* podaje liczbę rozkupionych już exemplarzy pisemka Laquerońiera p. t.: *L'empereur Napoleon III et l'Italie*, na 60,000, a teraz właśnie drugie wydanie prassę opuściło.

Literatura Perjodyczna.

Przed parą tygodniami umieściliśmy w *Kronice* wyjątki z poematu p. n.: „Fritjofowa Saga" Izajasza Tegnera, przełożonego przez Józefa Grajnerta wierszem rymowym; wczorajszy *Kurjer* donosi, że wspomniony poemat wkrótce rozpocznie się drukować—i ogłasza prenumeratę. Prenumerata ta może być przysyłana wprost na ręce tłomacza, urzędującego w Dyrekcji głównéj Towarzystwa kredytowego ziemskiego, oraz w kantorach wszystkich gazet naszych. Prenumerata na to dzieło ustanowiona na rs. 1 kop. 50, po ukończeniu druku dzieła, cena ta do dwóch rubli sr. podniesioną zostanie.—N. Król Bawarski wyznaczył praemium 200 czerwonych złotych, za napisanie najlepszéj tragedji lub dramatu, wierszem lub prozą, z zaczerpnięciem przedmiotu z historji Bawarji lub Pfalcu.

Zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra. — W dniu 13 (25) lutego r. b., do domu nro 2571 przy ulicy Rybaki przybłąkał się koń maści gniadéj, łysy na łbie, nogi zadnie od pęcin białe mający, który obecnie w magazynie karowym przy straży ogniowéj części 4éj, w koszarach Mirowskich egzystującym, zabezpieczonym został. Zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra wzywa prawego właściciela, ażeby po obejrzeniu takowego, po odbiór zgłosił się do wydziału policyjno-sądowego w tymże zarządzie, a to najdaléj do dnia 27 lutego (11 marca) r. b., w przeciwnym bowiem razie, koń ten w dniu powyższym, na targu Muranowskim, na korzyść skarbu sprzedanym zostanie. — Nr 15,084.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Hryckiewicz Józef ob. z gubernji Mińskiéj nr 2668. Poletyłło Witold hrabia z Wojsławic nr 414. — Szaniawski Wiktor ob. z Przegalina nr 584. — Tarnowski Józefat ob. z Witowa nr 584. — Księżarski Henryk xiądz z Krakowa nr 1019. — Perks Willam inżynier z Berlina nr 2868 — Skąpski Juljusz litograf z Bydgoszczy nr 2673.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Kluszewski Stanisław oby. do Grzybowéj Woli. — Rożycki Erazm ob. do Kielc. — Lubomirski Zygmunt xiążę do Paryża. — Neruda Józef artysta muzyki do Brunn.— Potocki hr. rzeczywisty radca stanu do Paryża.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

dnia 8 Marca 1859 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	40
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. oprócz kup.)	91	25	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polski. (4⅘ %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (1%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	85	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu 4%)	—	—	—	—
Cert. banku na ob. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%) . . .	—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855	—	—	—	—
Akcje głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (%) . . .	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem. . .	—	—	—	—
Wexle z dnia 7 b. m.				
Berlin . . . . . 100 Tal. 2 M.	99	90	99	60
„ . . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
„ . . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . 300 BMk. 2 M.	152	25	—	—
Londyn . . . . . 1 Ft. St. 3 M.	6	75	—	—
Moskwa . . . . . 100 Rs. k. t.	99	33	—	—
Petersburg . . . . 100 Rs. 1 M.	99	66	—	—
„ . . . . . 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . 300 Fran. 2 M.	80	10	—	—
„ . . . . . 300 Fran. 1 M	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zł. R. 2 M.	91	80	—	—
Wrocław . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 75⁵⁄₉
od listów zastawnych kop. 12²⁄₃
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

do dnia 6 Marca 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec „ „ „ „	2	85	„ grycza zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj	5	85	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj .	5	20	Słomy fura zwyczaj.	7	—
Grochu polnego „ „	4	50	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	5	50	Masła solonego funt	—	27
Gryki „ „ „ „ „ „	2	30	„ bez soli „	—	25
Jęczmienia „ „ „ „	3	-	Kartofli korzec „ „ „	1	20
Owsa „ „ „ „ „ „	2	25	Okowita bez akcy. g.	—	44
Mąki pszennéj korzec	7		Siana cetnar „ „ „	1	35
Kaszy jaglannéj kor.	5	—			

Sprostowanie. — W Nrze 60 Kroniki na str. 1 w artykule pod znaczkiem ψ, w trzecim wierszu wydrukowano mylnie: *Skarzyńskich* zamiast *Szarzyńskich*, w jedenastym: *swema z jenna*, zamiast *swemu z jemu*.

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 25 Lutego (9 Marca) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.